

HARCERSKI ZEW KRESOWY



ORGAN OKRĘGU BIAŁOSTOCKIEGO Z. H. P.

Nr. 10/39.

BIAŁYSTOK

Grudzień 1936.

Wszystkim naszym czytelnikom przesyła najserdeczniejsze życzenia świąteczne i noworoczne Zarząd Okręgu, Komendy Chorągwi Harcerek i Harcerzy, Redakcja i Administracja Harcerskiego Zewu Kresowego.



GWIAZDKA ZUCHOWA

Mówi do nas Boże Narodzenie...

Płyną ku nam ciągle głosy świata. Tysiącami drogami, ze wszystkich stron, od wszystkiego, co nas tu otacza, albo—po prostu o czym tylko wiemy... Odbieramy je różnymi sposobami—od najprymitywniejszego, jakim są uszy nasze, aż do najczulszych strun naszych dusz. Wszystko mówi, wszystko ma swoją wymowę. Czasem tylko trzeba trochę umieć słuchać...

Mówi do nas czar kręgu ogniska obozowego, zwartego, braterskiego kręgu, w którym w mocnym uścisku splatamy dłonie i niezawodną przyjaźnią spajamy dusze, z którego chcemy tą mocą promieniować dokoła nas, swoją pogodą i przeświadczeniem o słuszności i wielkości naszych ideałów, swoją chęcią pomożenia innym, służenia Ojczyźnie i Ludzkości.

Mówią do nas dzieje tej Ojczyzny i innych narodów i ludów i całej Ludzkości. Mówi tak wiele piękno świata i jego budowa niezmiernie konsekwentna, niewypowiedziane mądra — o istnieniu wielkiej, nieobjętej ludzkim rozumem inteligencji, jakieś wspaniałej, przepięknej Indywidualności, która to wszystko pomyśleć i stworzyć musiała, bo przecież samo, tak mądre i konsekwentne, tak przewidziane do najmniejszego drobiazgu, od atomu czy elektronu do planetarnych systemów—od zamarzania wody do krążenia ciał niebieskich—powstać nie mogło... co już prowadzi bezpośrednio do przeświadczenia o istnieniu Boga...

Mówi do nas ten zimowy wczesny zmrok i błękitniejące w nim śniegi—mówi wieczór wigilijny wśród najbliższych i kochanych, mówi...

Mówi do nas całe Boże Narodzenie...

Więc nie tylko tradycja wigilijna, zawsze rzewna budząca wspomnienia kiedyś, później, gdy już wielu z tych, którzy dziś razem z nami w tym kręgu wigilijnym zasiadają, nie będzie. W mrokach zimowej nocy, w chwili jej zwycięstwa nad dniem, w mrokach ucisku i wszechwładzy przemocy, panowania silniejszego nad słabszym zjawiał się blask rozjaśniający te mroki przez wszystkie następne stu-

lecia ludzkości; ten jednocześnie symbol wieczny, mówiący, że niema nocy, któraby nie mogła być rozjaśniona, że jednak zawsze idziemy ku światłu, ku lepszej przyszłości, ku naszemu i całego świata doskonaleniu.

Komuż to święto może być bliższe, jeśli nie harcerzom, którzy pogodę zaleconą mamy w swoim prawie, twórczy optymizm i zawsze czynną postawę wobec życia, którzy bardziej, niż ktokolwiek inny musimy zaprzeczać swoim postępowaniem głoszonym dziś tak często dogmatom o jedynej przewodzie — silniejszego nad słabszym, jedynym prawie, które wielu chciałoby uznać. Prawo pięści i prawo silniejszego nie były nigdy narodowymi ideałami polskimi, nam też, którzy czujemy się tak mocno Polakami, są one szczególnie obce. Nie jest zresztą przypadkiem, że idea harcerska przyjęła się tak szybko w naszym narodzie, który słabszych nie krzywdził, a mocniejszym umiał tak tęgie dawać odprawy.

Wielkość nie jest chlebem codziennym. Nie wielu szczęśliwych bywa w ciągu całych wieków, którym Opatrzność pozwoli otrzeć się o nią bezpośrednio, choć przez mglenie pozostać w jej blasku. Nie wielu nawet wtedy ją pojmie, czy odczuje.

Cóż dopiero mówić o jakichś dalszych odblaskach, jak święta, rocznice, choćby najuroczyściej święcone. Z czasem powszednieją i blakną, zwłaszcza, że ludzie zazwyczaj bardzo dużo czynią dla odebrania im ich właściwej treści dla przesłonięcia ich duszy zewnętrznymi, czczymi efektami, często celebrowanymi bez zrozumienia zasłoniętej przez nie treści, lub gorzej—obłudnie!

Dlatego też tak dobrze jest czasem zamyśleć się głęboko, zasłuchać się w niektóre głosy, zastanowić nad tym, co mówią nam niektóre wielkie upamiętnienia, odtworzyć sobie, poznać właściwą ich treść.

Teraz więc, gdy mówi do nas Boże Narodzenie—słuchajmy!..

Cicha piosnka.

*Słucha Józef, słucha Matka,
Słucha Boże Dziecię —
Cichej piosnki, czystej piosnki,
Jakiej niema w świecie.*

*Słucha Jezus, rączki wznosi
Ucieszony pieniem
A tą piosnką, cudną piosnką —
Rota przyrzeczenia...*

*A ta piosnka, cudna piosnka
Śpiewana przez dzieci,
Jak aniołków ciepłe tchnienie
Cały świat obleci.*

*I powróci znów po roku
Powtórzona echem,
A Dziecina ją powita.
Boskim swym uśmiechem...*

Wigilia drużyny w...

Ten nasz drużynowy to zawsze coś wymyśli jak na złość!... Alarmowa zbiórka w wigilijny wieczór!... W domu rodzeństwo, choinka, podarki... a tu — zbiórka! — burczał gderliwy, zawsze Mrozik zapinając swe ciepłe palto.

E, nic, przyzwyczaisz się do tego, gdy dłużej pobędziesz w drużynie, jesteś dopiero drugi miesiąc, przekonasz się potem, że nasz drużynowy, to naprawdę najlepszy człowiek na świecie, chociaż czasem i rozkaże coś trudnego — uspakajał Rysiek, (który już był wywiadowcą) młodszego kolegę.

Więc chodźmy!

Wyszli. Na niebie jarzyły się gwiazdy. Śnieg skrzypiał pod nogami. Mróz rubasznie szczypał za nos, uszy i policzki. Prawie, że biegli... wpadli jeszcze do kilku bawiących się na dobre kolegów, wrzasnęli we drzwiach „alarmowa zbiórka” i znikli nie zdążywszy odpowiedzieć na pytania zdziwionych tą wieścią harcerzy.

Zbiórka? w wieczór wigilijny? W taką porę?... — zastanawiał się każdy, ale narzucił prędko szalik i palto i pędził na złamanie karku do izby — może wizytacja, a może jakiś alarm? — snuły się krótkie kalejdoskopowe przypuszczenia... W izbie było już gwaro, ktoś zapalił parę świec na wiszącej pękatej choince, inny wyśpiewywał z jakąś niesłyszaną dotąd przez nikogo kolendę. Byli prawie wszyscy... nawet Romek, jedenastoletni „mikrus”, co to zawsze kłopotu przysparzał drużynowemu.

Całość, baczność! Zastępami zbiórka! — huknęła energiczna komenda d-ha drużynowego.

Raz! Dwa! Trzy! — szeregi stoją gotowe.

Druhowie — zaczął powoli drużynowy — zdziwiliście się zapewne po co was wyciągałem w ten święty wieczór z ciepłych izb, oderwałem od miłych zabaw — na chwilę przerwał, nikt się nie odzywał, ciągnął dalej — dziś święto Narodzenia Dzieciątka, święto miłości, święto składania podarków i życzeń... Na świecie są biedni, są nieszczęśliwi, oni również tak samo czują i pragną jak my, uczynimy coś dla nich, bo o nich nie ma komu pamiętać i ogrzać zimnych świąt swoim sercem, czy wiecie o czym myślę w tej chwili?

O dobrych uczynkach — zawołali wszyscy naraz. Drużynowy potwierdził skinieniem głowy. Teraz każdy zastanawiał się głośno nad tym, jakiby uczynek okazał się najlepszy w ten wieczór.

A czy odprowadzić do domu „zagazowanego” to także dobry uczynek? — wyrwał się jak Filip z konopi mały Romek.

To także — uśmiechnął się drużynowy.

Zastęp, do którego należał i Mrozik, uważnie posuwał się ulicą gotów każdej chwili pomóc bliźniemu, lub coś dobrego uczynić, ale dotąd się nie trafiło. Daremnie wysilał się każdy, by coś wymyślić, puste ulice nie dawały najmniejszej okazji.

Ty, Franek, doprawdy nic nie znaleźliśmy, żeby choć jaki cymbał się „wstawił”, zanieśliśmy go do mieszkania, bo wstyd będzie pokazać się drużynowemu nic nie zrobiwszy.

Głupiś, — odrzekł zastępowy—coż to za uczciwość żyzyć komuś nieszczęścia, a potem pomóc mu dla własnej pochwały.

Pewnie — przytaknęli inni.

Już wiem! — zawołał Mrozik tak głośno, aż wszyscy się poślizgnęli — naprawimy ten walący się płot, no co, mam głowę, nieprawdaż? — ucieszył się z własnego wynalazku.

Głowę masz... ale w głowie to chyba gwoździe, które chciałbyś gdzie powbić czempredzej, bo i cóżto za pomysł płot reperować w wigilję — skrytykował go Janek. Projektodawca zmieszał się i zamilkł. Skręcili w boczną uliczkę, potem minęli długie podwórce i znaleźli się prawie w polu. Parę walących się chudob rzuciło słabe światło z zaciągniętych mrozem małych okien. Z wnętrza dochodził gwar dzieci.

Wszędzie cieszono się na swój sposób, w jednej tylko zawalonej ściegami lepiance była cisza zupełna i nawet dym nie ciągnął z komina.

Chłopy zbliżyli się do niskiego jednoszybowego okna. Zajrzeli... Słaby płomyk chybotliwej świecy rozpraszał ponure mroki izdebki. Jakaś postać leżała przy piecu w skleconym z desek i szmat barłogu, na rozwalonym taborecie płakał mały chłopak, przed nim stała miska z jakąś polewką i kęsem czarnego chleba. Zastęp stłoczył się u okna.

Jak tu czuć biedę — szepnął Rysiek.

Pomóżmy im — również cicho wymówił Mrozik. W lepiance nic się nie zmieniło... tak samo płakał wymizerowany chłopak i nieruchomie spoczywała istota w barłogu, tylko świeca dogorywała i drgawkami groziła zgaśnięciem.

Zaczekajcie — rzekł zastępowy — i wszedł do ponurego wnętrza, skrzypnąwszy starymi drzwiami. Owionęło go stęchłe powietrze i zgnity odór, towarzyszący zwykle chorobie i nędzy.

Dobry—wieczór—rzekł zmieszany, nie wiedząc, co dalej ma robić. Z barłogu podniosła się bolesna postać starej kobiety. Płaczący chłopak na chwilę otarł tzy i spojrzął na przybyłego. Biedne serduszko może przeczuło coś dobrego...

Ja chcę wam pomóc — przemówił zastępowy, przewyciężając niepewność i wstręt, jakim napawała go niemita woń tego wnętrza.

A — jęknęła cicho staruszka i bezwładna głowa opadła na brudne posłanie.

Nazajutrz „Żubry” otrzymali pochwałę. Chwalił ich drużynowy, chwalił opiekun, chwalił ksiądz proboszcz, ale nie miał wprost słów podziękowań dla dzieci, który to właśnie był owym dzieckiem płaczącym w lepiance, a teraz ubrany, i przygarnięty przez harcerzy razem z nimi się dzielił opłatkami.

Mnie ciepło i dobrze z wami, a mama w szpitalu, napewno wyzdrowieje, jacy wy dobrzy, a czy ja też zostanę kiedyś harcerzem? — mówiło ośmielone serdecznością chłopię, widząc w zebranych swych dobroczyńców i opiekunów.

Zostaniesz Józku, zostaniesz, a teraz podziękuj drużynowemu, że tknięty przecuciem, pechnął nas w wieczór święty i mroźny na spełnienie obowiązku, bo to żadne bohaterstwo cośmy zrobili, a zwykła służba harcerska.

Dziękuję, a mama będzie się modliła za pana i chłopak przywarł do silnej dłoni drużynowego.

Mullan.

Na cóż mamy czekać?

Od tego pytania zaczął swe życie zastęp starszych chłopców drużyny gimn. w Ostrowi-Mazowieckiej. Chciał mieć w swej pracy coś innego, niż pozostałe zastępy, a nikt mu tej treści „innej“ nie dał. Rad-nierad, czując jednak głowę na karku, zaczął sam. Odbił już cztery swoje i to naprawę swoje, właśnie inne zbiórki. Rzucił sobie szkie poczyni na przyszłość najbliższą. I dobrze już mu z tym.

Zanim będzie mógł rozpocząć prowadzenie kursu dla analfabetów w Związku Rezerwistów, zabiera się tymczasem (aby nie próżnować!) do warsztatu introligatorskiego i myśli zbijać pieniądze, aż miło.

Ale to jeszcze, oczywiście, nie wszystko. Starsi

ci chłopcy myślą już poważnie. Wiedzą, że za lada rokcek wejdą w szeregi starszego harcerstwa. I chcą się przygotować do życia starszoharcerskiego.

Zbierają więc wiadomości o starszym harcerstwie, czytają o nim, poznają wymagania ideowe, stawiane st. harcerzowi.

Zapytać ktoś może, jak tam z wycieczkami tego zastępu? Ha, trudno, nie chcą iść na jakieś tam „podchody“. Ale lada dzień pójdą na wieś, by przyjrzeć się z bliska jej życiu, zebrać potrzebne do późniejszego omówienia dane...

Bo na cóż jeszcze mieliby czekać?

Wiesobia

Miłujmy przyrodę.

Śnieg puszysty pokrył białym, grubym puchem ziemię, znikły pod nim zielone łany ozimin, przyzółkłe łąki i czarne skiby jesiennej podorywki.

Tu i owdzie widać czarne punkciki, szybko biegające po śniegu, a za zbliżeniem się człowieka z furkotem skrzydeł podrywające się do ucieczki—kuropatwy.

Cały dzień krążą wytrwale po polu szukając, zgłodniałe, pożywienia, a nie znajdując go nigdzie—zbliżają się do ludzkich siedzib—ku zabudowaniom w nadziei, że tam—to trochę uronionego ziarna, to nasion koniczyzny stanie się łupem głodnego stadka. I oto wśród śnieżnych zagonów—spotykają—ręką ludzką rozsypaną sieczkę z domieszką ziarn różnych. Zgłodniałe rzucają się łapczywie i nieostrożnie wprost w chytre przez podstępny człowieka zastawione sidła.

Po białym kobiercu śniegu jak olbrzymie zwoje węża poruszają się szeregi naganki i myśliwych—strzał za strzałem padają, przypominając jakąś zaciętą potyczkę. To Kółko Myśliwskie z X—urządza w Y polowanie — 35 strzelb—przeszło 100 chłopów nagonki i wieczorem przy podsumowaniu owoców polowania: zabitych 173 zajęcy—kilkadziesiąt kuropatw i 3 lisy—i to wszystko na przestrzeni 6 kilometrów kwadratowych.

W jednym z codziennych pism — wpadła mi w oko ciekawa i charakterystyczna wzmianka:

... Znajdujące się w lasach ks. Pszczyńskiego

Uzupelniamy poprzedni artykuł.

Stanowisko harcerza wobec polowań i innych sposobów łępienia zwierząt — mniejsza o różne sposoby ich uzasadnienia — jest znane. To jednak, co mówi dh „Kiel“, jest tylko częścią poglądów naszych na stosunek człowieka do zwierząt, można powiedzieć — bierną stroną danego zagadnienia. Ma ono i swoją stronę czynną, jest nią stała opieka nad zwierzętami, owymi młodszymi braćmi człowieka, jak je wielkodusznie i niezmiernie trafnie nazwał przepiękny święty—Franciszek z Assyżu.

stado 12-tu żubrów, zmniejszy się o jeden okaz. Jeden bowiem z żubrów jest już tak stary, że ledwo trzyma się na nogach. Podobno zarząd lasów zwrócił się już do kompetentnych czynników o zezwolenie na zastrzelenie Żubra. Na wiadomość o tem wpłynęło już wiele ofert które chciałyby ubić Żubra“...

Zastanówmy się nad trzema przytoczonymi powyżej obrazkami. Ten tylko kto przebywa na wsi może mieć pojęcie, jakie olbrzymie szkody czyni w zwierzostanie kraju ludność wiejska—łapiąc kuropatwy czy zajęcy na tak zwane „sidła“ i „wnyki“; ubolewają nad tem myśliwi i na „pocieszenie“ urządzają takie „masowe rzezie“, po których na pewno przez 4-6 lat ani śladu nie będzie ze zwierzyny.

Wieśniak dręczy biedną kuropatwę czy zajacą, dla groszy, które za nie dostaje—myśliwy strzela szukając w tym przyjemności. I owszem można znaleźć przyjemność w wypróbowaniu swego oka, strzelając do zwinnego szaraka—czy też iść na niebezpieczne spotkanie z dzikiem, ale składać oferty na zabicie... „... ledwo się na nogach trzymającego Żubra“... i znajdować w tym przyjemność! To już zupełnie nie licuje z honorem myśliwego, bardziej to wygląda na egzekucję, tak jak wiele polowań ma charakter nie polowań, lecz masowych rzezi.

Musimy podkreślić te pewne rzeczy godne pojęcia, urobienie opinii społeczeństwa o nich w dużej mierze od nas, miłośników przyrody, jest wymagane.

Kiel.

Harcerstwo ma tu bardzo szerokie pole do działania, w myśl swego szczytnego prawa. Owa drużyna wędrująca w wieczór wigilijny w poszukiwaniach okazji do spełnienia dobrego uczynku miała by jedną jeszcze poza tą, bardzo piękną zresztą, którą po długich poszukiwaniach znalazła. Można byłoby tę sposobność wykorzystać choćby „dodatkowo“. Bóg jest Bogiem całego świata, nie tylko ludzi, ale i wszystkiego, co żyje, więc i owych biednych kuro, atw, prześladowanych przez tylu wrogów z naj-

gorszymi z nich—człowiekiem i srogą zimą na czele. Niszczenie sideł, zresztą — surowo zabronione przez prawo, podsypywanie jakiegokolwiek ziarna w miejscach, gdzie one przebywają, w możliwie zasłoniętych karmnikach, żeby śnieg pożywienia nie zasypywał, propagowanie tego — wszystko to są jedne z najbardziej typowych, wśród wymaganych od nas przez nasze prawo, dobrych uczynków. Oczywiście, ta czynna strona naszego stosunku do zwierząt obejmuje nie tylko kuropatwy. Jest przecież tyle innych naszych „młodszych braci“ w tym samym położeniu. Każda drużyna powinna mieć przy swojej siedzibie, a jeśli nie przy siedzibie—przy szkole w której są harcerze—ba—przy mieszkaniu każdego harcerza—powinien być karmnik zimowy dla ptaków budka, w której mogłyby zagnieździć się sikory, czy szpaki, gdy powrócą do nas na wiosnę. Sikora bogatka przebywa u nas cały rok i w dziuplach oraz takich budkach chroni się gromadnie przed zimnem.

Ochrona ptactwa ma swoje uzasadnienie nie tylko przecież w argumentach natury uczuciowej. Owa prześladowana tak bezwzględnie, kuropatwa jest jednym z najpożyteczniejszych dla człowieka stworzeń. Przekonano się o tem szczególnie dobitnie w czasie ostatniej katastrofy powodzi w Małopolsce. Pola, na których wyginęły kuropatwy, nawiedzone zostały przez plagę pewnej gąsienicy, oraz pasożyta roślinnego, którego owocami żywi się kuropatwa.

Gawędzimy o sportach zimowych.

Ostatni raz rozmawialiśmy, drużny, jesienią. A teraz już prawdziwa zima. Za oknem śnieg sypie. Biała ziemia, drzewa, dachy! Oby napadało jak najwięcej śniegu! I żeby prędkiej już była ślizgawka!

Chcę z Wami dzisiaj pogawędzić trochę o sportach zimowych.

Zima. Mróz. Ludzie tulą się. Boją się chłodu. W tym właśnie okresie padają częste w szkole słowa: „Piecuch! zmarzlak“. Jest nawet wierszyk, czy piosenka: „a widzicie wy zmarzlaka“.

Bezsprzecznie zima jest ciężkim okresem, szczególnie dla ludzi biednych, którzy nie mają czym napalić w piecu, ani się w co ciepło ubrać.

Ale dla wszystkich dzieci, które chodzą do szkoły, jest ona okresem niewyczerpanych radości, wciąż nowych zabaw, humoru i zdrowia. A więc łyżwy, saneczki, narty, lepienie bałwanów! Wycieczki zimą w śnieżne pola, w las. Tropienie na śniegu. Poznawanie przyrody zimą. Badanie otaczającego nas świata, spowitego w grube białe puchy da nam dużo radości i zadowolenia.

Może byliście kiedy na zimowej wycieczce zastępu? A napewno każda z Was widziała błyszczące zapaleńce oczy, zaróżowione mrozem twarze, energiczne, i dzielne postacie, które nie wiedzą, co to znaczy bać się chłodu. Widziałam taki zastęp, wracający z ćwiczeń zimowych w pobliskim lesie. Właśnie wchodziły na korytarz szkolny, gdzie pan nauczyciel odpędał uczniów zbyt skwapliwie tulących się do pieca.

Wierciecie mi, nie chłód, nie zimno wniosły z sobą dziewczęta, ale tyle ciepła, radości i energii, że się wszystkim weselej zrobiło.

Tylko te pola, na których, na jakimś wzniesieniu uszło zagłady niewielkie stadko kuropatw, wolne były zarówno od owej gąsienicy, jak i od tego pasożyta roślinnego.

Tysiące możnaby mnożyć takich przykładów, przytaczając je ludziom, którym nie wystarczą argumenty natury etycznej. Każdy nauczyciel przyrody każdy—leśnik, zwłaszcza z wyższym wykształceniem powie Wam o tem, ile zechcecie. Przecież we wszystkich, dobrze zagospodarowanych lasach, przede wszystkim w naszych lasach państwowych, są stacje ochrony ptaków, są zawieszane budki, sztuczne dziuple, różnych rozmiarów, w których ptactwo gnieździ się nader chętnie, uzdrawiając lasy przez łępienie najrozmaitszych szkodników.

Ochrona świata zwierzęcego i przyrody w ogólności, to zagadnienie bardzo obszerne i niezmiernie interesujące. Kto się chce zapoznać z nią bliżej, niech zajrzy do wydawnictw Państwowej Rady Ochrony Przyrody, jak—„Ochrona przyrody w szkole“, „Ochrona ptaków“, piękne, bardzo interesujące redagowane roczniki „Ochrony Przyrody“, oficjalnego wydawnictwa P.R.O.P. i wiele innych. Niewątpliwie każda drużyna otrzyma do swojej biblioteczki zupełnie bezpłatnie wiele z tych wydawnictw, gdy zwróci się o nie do Krakowa, stałej siedziby Państw. R. Ochr. Przynr., przy ul. Lubicz 46.

Starzy harcerz

Ciepłe, odpowiednie ubranie, trochę odwagi, żeby przełamać lęk pierwszego zetknięcia się z przyrodą w zimie, dużo ruchu w żytej gromadce zastępu — to wystarczy. Możecie iść w zimowy świat. Przyniesiecie z sobą stamtąd niespodziewane zapasy radości i zadowolenia!

Ślizgawka. Byle woda zamarzała — mamy ją wszędzie. Rozlane szeroko na łakach wody, rzeka, staw, czy specjalnie urządzony teren w sąsiedztwie szkoły — pozwala nam na uprawianie tego sportu. Łyżwy są dzisiaj tanie. Pomyślcie, jak zdobyć kilka par dla zastępu, czy drużyny. Wtedy zastępy kolejno urządzałyby sobie zbiórki na lodzie.

Saneczki. Eh, to potrafimy nawet same zrobić! A jeżeli nie my, to już napewno nasi bracia i kole-dzy. Do tego sportu nawet zachęcać nie będę, bo widzę już, jak wam się oczy śmieją, na samo wspomnienie rozkosznej jazdy z górki.

Kosztowniejszym sportem są narty. Ale, pamiętam, przed kilku laty ludzie się zbiegali, żeby podziwiać człowieka jadącego na deskach. A dzisiaj, myślę, że niema już najodleglejszej wsi, gdzie nie widziano narciarzy. Byle spadł odpowiedni śnieg, przypinają narty, kije w ręce, i dalejże z wiatrem w zawody!

Z roku na rok jest coraz więcej kursów narciarskich, za odpowiednią niewielką opłatą i pod kierunkiem instruktorów coraz szersze warstwy społeczeństwa zapoznają się ze sportem narciarskim. A dzisiaj już jest wiele osób, wiele drużyn harcerskich męskich, które same potrafią robić narty. Tak że koszt ich zmalał bardzo.

Narciarstwo jest precudnym sportem! W naj-

niedostępniejsze zakątki narciarz się dostanie. Przedzie tam, gdzie nikt pieszo nie przejdzie. Ośnieżone lasy, zbocza gór, ogromne białe pola wszystko jest dostępnym dla niego terenem. Wszystko mija w szybkim pędzie.

Jeżeli jednak żadnego z wyżej wymienionych sportów naprawdę nie możemy uprawiać, pozostają jeszcze piesze wycieczki.

Porzućmy przesąd, że tylko latem można odbywać spacer, tylko latem wycieczki się udają. O każdej porze roku inaczej wygląda pole, las, łąka. Z każdej wyprawy przyniesiemy wiele nowych spostrzeżeń.

Wycieczki zimą są cudowne! Na białym śniegu znać każdy ślad. Przyjrzyjcie się i rozpoznajcie ślad wrony, kuropatwy, zająca. A może jeszcze jakie zwierzęta są w naszych lasach?

Tutaj wewiórka wyluskiwała ziarna z szyszek. Tam są ślady ludzkie. Obok kropelka krwi. Coś się odbywało w uśpionym lesie. Walka, może obrona. Słabsze zwierzę broniło się przed silniejszym. O, tu-

taj śnieg jest zdeptany! Jakież ślady zwierzęce rozbiegają się na wszystkie strony. Tam zaszeleściły ciężkie od śniegu gałęzie świerku. Życie nie zamarło zupełnie. Tylko umiemy to życie podpatrzeć, wysłuchać—a nauczymy się wielu ciekawych rzeczy.

Wśród różnych ćwiczeń w polu zarumienią się nam policzki, żywą ciekawością rozbłyszczą oczy. Zapomnijmy o tem, że kiedyś bałyśmy się chłodu. Żeśmy nosy chowały w kołnierze i miałyśmy, podobno, odmrożone ręce, i że wciąż było zimno.

Odważnie spojrzymy w nadchodzącą zimę. Uśmiechem powitamy białe gwiazdki śniegu—sprawczynię tylu nowych radości. I starajmy się wykorzystać każdy dzień dla sportu, dla zdrowia. Mając wciąż na uwadze, że nietylko sobie przysparzamy korzyści.

Z jednostek składa się społeczeństwo, naród. Im silniejsze, zdrowsze będziemy, tem lepiej potrafimy służyć Polsce.

To niech nam zawsze przyświeca.

W. Waszkiewiczówna.

Do wszystkich naszych Czytelników!

Redakcja „Zewu“ przesyłając serdeczne życzenia wszystkim Druhom i Druhom współpracującym w naszym piśmie uprzejmie Ich prosi aby swoje utwory nadsyłali pisane, o ile to możliwe, tylko na jednej stronie, drugą pozostawiając czystą. Jest to szczególnie natury technicznej, który każdy piszący do druku musi uwzględnić. Pisanie na dwóch stronach utrudnia bardzo składanie zecerom, którzy nie mogą podzielić takiego tekstu między sobą, pozatem umożliwiają najrozmaitsze omyłki, nieporozumienia etc.

Inną wadą naszych współpracowników jest niewyraźne pisanie. Zawód zecera (składacza) jest bardzo trudny, iluż to pracowników zecerskich już pochorowało się na oczy, wyciągając je nad nieczytelnymi rękopisami lekkomyślnych autorów, którzy nie szanując cudzej pracy pisali niewyraźnie.

Pozatym ile musi namęczyć się redakcja, zanim taki nieczytelny rękopis odczyta!

I jeszcze jedno trzeba wziąć pod uwagę — oto składanie niewyraźnych rękopisów o wiele więcej kosztuje. Każdy składacz musi dłużej nad nimi pracować (robi dużo błędów, potem t. zw. korekta trwa niesłychanie długo), drukarz musi mu za nie więcej zapłacić, a potem za całe zamówienie więcej wziąć od klienta. Większość drukarni uzależnia cenę zamówienia od tego, czy rękopisy są ręcznie pisane, czy też na maszynie.

A w danym wypadku przecież klientem jest Białostocki Okręg Z. H. P. Nie chcecie chyba, druhowi i druhowie, żeby wydawał niepotrzebnie wspólne nasze dobro, pieniądze publiczne, które zawsze trzeba najwięcej szanować.

Nakoniec ostatni wzgląd — złe, nieprawidłowo, niewyraźnie pisane rękopisy opóźniają znacznie wydanie „Zewu”. Im gorzej będziecie pisać, tym później nieraz będziecie je dostawali, nietylko Wy, ale i wszystkie drużyny. Różnica dochodzi do kilku dni nawet.

A więc jeszcze raz powtarzamy:

- 1) piszcie tylko na jednej stronie karty papieru,
- 2) piszcie wyraźnie,
- 3) zostawiajcie większe przerwy między wierszami, żeby rękopis był przejrzystszy i żeby czasem można było coś poprawić, jeśli zajdzie potrzeba tego (niekiedy zdarza się).
- 4) Składajcie materiał przed 1-szym każdego miesiąca.

To tymczasem wszystko. W oczekiwaniu, na spełnienie tych naszych postulatów, jeszcze raz przesyłamy wszystkim Wam serdeczne życzenia świąteczne i prośbę o jednanie ludzi władających sztuką pisania do współpracy z redakcją.

C z u w a j!

R E D A K C J A

W I C I Z U C H O W E

Wodzu! Instruktorze zuchowy!

W Zewie naszym powstaje nowy dział „Wici zuchowe i gwiazdka zuchowa”. Wyrósł on z woli jednostek i z tego, co nazywamy ukochaniem sprawy.

Idą w świat Wici zuchowe, niosą z sobą wiarę głęboką i zapał—który złamać ma wszystkie przeszkody, zdobyć więcej ludzi, nowych ludzi do pracy. Kto wpatrzy się w te wyrazy—wstępem zazwyczaj nazywane, kto chociaż w części postara się je odczuć i zrozumieć—jeszcze coś innego w nich zobaczy; troskę głęboką, myśl i pytanie: co czas, co jutro przyniesie! Czy zapał jednostek rozpalić wszystkich zdoła, czy jest on dość silny—potężny? Odpowiedź jest jedna: wiara w rozpoczętą pracę. Wierzmy, w dobre jutro ruchu zuchowego na naszym terenie. Wodzowie zaczną przewodzić gromadom ze zdwojoną energią, instruktorzy zuchowi stworzą zwarte kołisko—przypomną swe obowiązki i poprowadzą pracę lepiej, wyżej niż dotychczas. Ci, którzy nie zetknęli się jeszcze z pracą zuchową, może na stronach „wici” wyczytają o tym, jak ważną i jak piękną jest ta praca. Przyjdą do nas i zwiększą naszą gromadę instruktorską. Wici będą wychodzić, będą coraz lepsze doskonalsze; z terenu przyjdą nowe pomysły i uczynią je pismem nie Komendy, ale wszystkich.

Czuj zuchy! Wódz do was mówi. Stary wódz, który w Białymstoku mieszka chce was wszystkich poznać, chce się dowiedzieć, jak się ćwiczyacie, jak bawicie, co u Was słyhać. Nigdy jeszcze nie pisałem, bo przybyłem tu z dalekich stron, gdzie zuchów jest dużo, gdzie zuchy mają swoje broje, swój rytm, swój tunek i wielkie a tajemnicze rzeczy robią. Co miesiąc będę do was pisał. Oprócz listów starego wodza znajdziecie tu dużo zagadek, ciekawych bajek i opowiadań: o siedmiu rycerzach, o zbójcach i bohaterach Janku, o tym jak zuch—Felek do nieba się wybrał, o wielkim czarodzieju, który wszystkich oczarował i o wielu wielu innych rzeczach... Ale o tym — potem. Znajdą się tu i wierszyki ładne! A może z was który zagadkę ładną ułoży, to także ją tu wydrukujemy. Postarajcie się zuchy czytać wasze pisemko, postarajcie się być dzielnymi zuchami. Już słyszę jak mi odpowiadacie: postaramy się, postaramy!.. Czuj! Wasz Wódz.

Czuj Wodzu!

Wodzu! — Nadeszła zima. Ile jest okazji do robienia ciekawych i przyjemnych zbiórek — tak zwanych „białych ziórek”. Możesz przerobić sprawność sportowca zimowego, powstańca, mroza.

Na przykład „mroz”. Ileż tematów daje ta sprawność do „białych ziórek”. Wojny śnieżkowe, lepienie bałwana, łyżwy, sanki, a może nawet narty... prosto raj dla zuchów. Pomyśl Wodzu, może przerobisz cykl powstańca, lub sportowca zimowego. Ile przeżyjesz grając w hokeja, a później możesz urządzić „wielkie zawody” w swym mieście, czy swojej wsi wyzywając na „bój” inną gromadę. Jakże „sportowo” będą czuły się zuchy gdy zaprosisz na takie zawody rodziców, nauczycieli i innych gości. A gdy twoja gromada zwycięży, ile będzie ra-

dości, dumy i zapału do zimowych ziórek. Sproóbuj, a wierzę, że Ci się to uda. Gdybyś napotykał jakie trudności co do układania i prowadzenia zimowych ziórek (całych cykli sprawnościowych). Poradz się opiekuna gromady, nauczyciela, drużynowego, lub napisz do „Wici Zuchowych”, — do dużych Zuchów, „Dużych Wodzów”, a my Ci z chęcią pomożemy.

Dla ułatwienia pracy podaję Ci jako przykład plan cyklu na sprawność „mroza”.

Nie znaczy to Żebyś go Wodzu „zerznął” i przerobił ze swoją gromadą, ale podaję go poto abyś na jego podstawie ułożył i rozwinął sam, lub z pomocą opiekuna plan cyklu tej czy innej sprawności. Jestem przekonany, że tak się stanie, bo gdybym miał inne mniemanie prosto nie podałybym go w obawie „ściągnięcia”.

I już widzę jak Wódz pełen chęci i zapału zasiada do układania cyklu zimowych ziórek. Widzę, jak potem wspólnie z zuchami lepi bałwana, sędziuje na zawodach, lub opowiada gdzieś w zapadłym lesie dzieje walk powstańców. Życzę Ci Wodzu powodzenia, a zuchom miłych i ciekawych przeżyć na ziórkach. „A spiesz się Wodzu albowiem czeka na Cię zima w „białej szacie i... zuchy.”

R. Rzędzian.

Zbiórki na sprawność „mroza”

Kilka pierwszych ziórek podam bardziej szczegółowo, w następnych będą podawane nazwy ćwiczeń, temat gawędy, co majsterkujemy? tańce i tytuły piosenek.

Pierwsza zbiórka, temat: **Król Mróz w gromadzie. Zaczącie.** Choć jest zimno, zuch nie boi się zimna i wesolo bawi się lepiąc śnieżki, bałwana, „okopy” i całe „twierdze” ze śniegu.

Gawęda. O krajach polarnych (opowiadać w dostępnej formie) gdzie żyją też małe dzieci i są większymi zuchami, bo nie boją się wielkiego mrozu jaki tam panuje, a jeżdżą na sankach i nartach.

Ćwiczenia orientacji. Księga Wodza str. 96 roz. II § 6 cw. a i b nazwa ćwiczenia, a) układanie patyków według grubości, b) układanie patyków według długości § 7 cw. p. t. Konkurs na ocenę długości n. p. od wodza do gromady.

Śpiewy i tańce. „Z nas się każdy postara”, „Felek zuchem”

Majsterkowanie: lepienie bałwana i kul śniegowych (majsterkowanie, połączone z turniejami) rzucanie kulami do bałwana, zawody, kto strąci „Kapelusz” (kubek, kosz) z głowy bałwana. Przerobić to szóstkami,

Obrzędy. Obrzędowe powitanie zimy przez „Mrozów”. Wszyscy kładą prawą rękę na „Króla Mroza” (bałwana) a wódz uroczystym głosem wita „Króla Mroza”.

Zakończenie: Karuzela dookoła „Mroza” śpiew Wesół i śmiały.

Na cześć „Króla Mroza” zuchy! — czuj! **Druga zbiórka,** temat: „Król Mróz” urządził zawody.

Zaczącie. Zuchy!—czuj!—Powitanie Królewicza Mroza (którym będzie Wódz! Witajcie mi mrozni bracia!—witaj nam królewiczu Mrozie“.

Gawęda. Opowiadanie o zawodach narciarskich i łyżwiarskich (hokey) i t. p. (Przez gawędę wprowadzić do ew. orjentacyjnych, które następnie wprowadzą do majsterkowania)

Ćwiczenia orjentacji. Ks. W. str. 101 roz. p. t. Słuch 3 p. t. poznawanie dźwięku, ew. 2 nazwa, poznawanie po głosie i str. 128 roz. II ew. 30 p. t. Królewski bieg opis tego ćwiczenia jest dość trudny i z powodu braku miejsca nie podaje go.

Majsterkowanie. Robienie drewnianych łyżew z podkuciem drucianym (pręt, gruby drut i t. p. łyżwy robią wszyscy i nawet ci, którzy mają i żelazne,—prawdziwie“ bo jest to majstrowanie zimowego sprzętu) Można robić sanki.

Turnieje. Wyścigi na sankach (szóstkami) rzucanie śnieżkami do celu podczas jazdy. Ks. W, str. 237 i 238 ew. 33, 34.

Tańce i śpiewy. Finka tu, finka tam.
Każdy z nas się postara.

Zakończenie. Czy postaracie się być dzielny-mi sportowcami, szybko i dobrze jeździć na łyżwach, sankach i nartach? postaramy się! (trzy razy)

Kolenda zuchowa

(mel. Pójdźmy wszyscy do stajenki.)

Gwiazdka świeci polyskuje,
Drogę do szopki wskazuje
Światłem swoim naprzód dąży
I nad szopką stale krąży.
Idą panny i pasterze
Chłopi króle i harcerze
Chodźmy więc też i my zuchy
Bierzmy z sobą pierze, puchy,
Bo tam zimno w tej stajence
Jezusowi i Panience
Rozpalimy ognisko wokoło
By ciepło było i wesolo.

Na choince...

Było to w samą wigilię Bożego Narodzenia. Staliśmy w przedpokoju, bo Felek—zastępca wodza, stał przy drzwiach nie wpuszczał do środka nikogo, a miał minę tego dnia tak poważną, że żaden z nas nie usiłował nawet tam się dostać.

Mądry sobie—zawsze największą grandę stroi, a dziś poważniaka udaje! myśleliśmy w duchu. Czy to niewiemy, co tam za ścianą się znajduje? Choinka, którą wczoraj razem ubieraliśmy. A czy to mój Mikołaj na niej nie wisi, czy co?

Wtem drzwi się otwarły. W pokoju było ciemno... Powoli zaczęliśmy wchodzić. Rozległ się jakiś szept, ktoś zapalił światło i oczom naszym ukazała się choinka... Jakże piękną była. To chyba nie ta, nie nasza... Nie mogliśmy się długo zastanawiać, bo oto obok choinki—siedział... siedział—sam św. Mikołaj, obok niego Wódz, który zaraz mówić do nas zaczął, tak tajemniczo, jak nigdy. Dowiedzieliśmy się że św. Mikołaj jest naszym gościem, że dzisiaj będzie u nas na całej choince—kominku.

I zaczęły się dziwne rzeczy. Łamaliśmy się z samym świętym Mikołajem opłatkiem, tańczyliśmy

„Karuzelę“ i „Z nas się każdy postara“. A potem? Potem otrzymaliśmy wszyscy podarki i sprawność „gwiazdora“. Nie przyszło to znów tak bardzo łatwo, bo musieliśmy Mikołajowi opowiedzieć o tym, jak urządziliśmy choinkę, jak zrobiliśmy gwiazdę, śpiewaliśmy kolendy, a nawet szóstka Franka odegrała przedstawienie o tym, jak w noc Bożego Narodzenia Anioł pobudził pasterzy.

Mikołaj—staruszek pożegnał nas, musiał iść do innych gromad. Zostaliśmy sami, aby jeszcze potańczyć naokoło choinki i śpiewać kolendy. Późno już było, gdy całą gromadą odprowadzając się wracaliśmy do domów.

Jak Mikołaj Janka odwiedził.

Mamusiu — dlaczego dzisiaj do nas św. Mikołaj nie przyszedł i nic mi nie przyniósł—zali się Janek. Nie wiem synku, może nie zasłużyłeś na nagrodę,—a może jeszcze przyjdzie.

Odpowiedź matki nie uspokoiła go. Już późno, oczy się same zamykają, a ciepłe łóżeczko aż prosi żeby iść spać!

Nie mógł się Janek Mikołaja doczekać, śp twardo, uśmiecha się przez sen.

Śni mu się tak dziwnie: Oto stoi na środku dużej, dużej sali, w której są także i inne dzieci. Dziwna to była sala. Od jej drzwi szeroki, ładny gościnniec aż do nieba idzie. Wszystkie dzieci i Janek także—czekają. Mikołaj do nich tym gościńcem ma przyjść. Coraz jaśniej się robi. Jeszcze chwila i daleko—daleko—postać jakąś widać z brodą długą, z workiem wielkim na plecach. Obok niego dwa aniołki.

Mikołaj, Mikołaj!—krzyczą dzieci. Już tak blisko, bliżutko! Już wchodzi do sali. Niech będzie pochwalony—wita wszystkich. I zaczyna opowiadać: o tym ile już dzieci obdarzył, o tym jak musiał do nieba po nowy zapas podarunków wracać i spóźnił się troszkę. Bo to coraz więcej jest dzieci, które zuchami się nazywają; i grzeczne to są i posłuszne, a dzielne, że wszystkie trzeba obdarzyć!

Skończył św. Mikołaj mówić. Już podarki rozdawał będzie:—Idzie z aniołkami prosto do Janka i ułański strój mu niesie, taki jak ten w sklepie na ulicy Marszałka.

Ukląkł Janek jak rycerz prawdziwy. — Dziękuję chciałem powiedzieć — i obudził się...

I teraz rozespany kłęczący na łóżku — przeciera oczy i sam sobie nie wierzył!... Na łóżku przed nim leży czako ułańskie, pas i szabla!...

I długo, długo Janek myślał, czy to prawdziwy Mikołaj był? A może wódz przebrany? — Nikt mu nie dał odpowiedzi.

A. Korytkowski.

Zgadnijcie.

Mały, dzielny, lubi ruch
Kto to, wiecie? *Wiem!*

Co tu dzieci! Co radości!
Jaka ważna tu narada!
Każda buzia uśmiech gości.
Kto to, wiesz? *Wiem!*

Idzie Hala. Biegnie Stach,
Śpieszą wszystkie dziatki,
A zgadniecie dokąd? Nie?
Na zbiórkę gromadki.



Białostocka Chorągiew Harcerek. W dn. 14 i 15/XI odbyła się w Białymstoku odprawa hufcowych. Przedmiotem dyskusji były programy hufców i całej Chorągwi w roku bieżącym oraz krytyczny rzut oka na życie Chorągwi w roku ubiegłym. Ze względu na trudności związane z organizacją odprawy drużynowych zimą postanowiono przenieść ją na okres wiosenny, natomiast w dniu przeznaczonym na odprawę drużynowych całej Chorągwi odbyła się zbiórka jednej drużyny drużynowych—Zielonek. Następną odprawą hufcowych odbędzie się poprowadzona zbiórką „Źródła“ w dn. 13 i 14 lutego 1937 r. W dniu 21—23/XI odbył się w Białymstoku kurs informacyjny dla nauczycielek. Dał on uczestnikom oprócz zaspokojenia najpilniejszych wyjaśnień związanych z powstaniem drużyny w szkole powszechnej, jeszcze szereg przeżyć w formie ćwiczeń. Uczestniczki odwiedziły też zbiórkę gromady zuchowej, prowadzoną wzorowo przez drużynę N. Kastalską.

Odnaczeni w dniu Niepodległości. W dniu 11 listopada b. r. zostali odnaczeni srebrnym krzyżem zasługi za pracę na polu społecznym: Komendantka Chorągwi Harcerek haremistrzyni Aleksandra Sandomierska i hufcowy białostocki haremistrz Andrzej Świerczyński, oraz za pracę na polu oświaty haremistrzyni Sabina Gründlowa.

Ofiary na budowę domu harcerskiego w Białymstoku. Hufcowy Białostocki Hm. Andrzej Świerczyński wpłacił na fundusz „Domu Harcerstwa“ w Białymstoku kwotę zł. 7 gr. 15 wręczoną do Jego dyspozycji z okazji Imienin przez Szarą Piątkę Białostocką.

Bielsk Podlaski. Dnia 28 list r. b. I Ż. D. H. im. E. Plater zorganizowała według corocznego zwyczaju „andrzejki“. Impreza dopisała pod każdym względem. Zasługuje na podkreślenie porządna organizacja jak i ciekawe atrakcje. Dochód, dosyć znaczny, częściowo przeznaczono na pomoc zimową bezrobotnym.

Kurs zuchowy wodzowski. W czasie ferii zimowych Hufiec Harcerzy Białystok—Miasto organizuje w Białymstoku kurs dla wodzów zuchowych. Na kurs mogą być przyjęci także kandydaci z hufców: Białystok-Powiat, Bielsk Podlaski i Wys.-Mazowiecki — mający 16 lat, stopień wywiadowcy. Szczegółowych informacji udziela Komenda Hufca Białystok—Miasto ul. gen. Orlicz-Dreszera 9.

Odprawa Instruktorów i wodzów zuchowych Komendy Chorągwi Harcerzy. W niedzielę dnia 6.XII b. r. odbyła się w Białymstoku odprawa instruktorów i wodzów zuchowych, na którą zjechali pracownicy zuchowi z całej Chorągwi znak ten był widocznym znakiem tężenia pracy zuchowej na terenie naszej Chorągwi.

Zimowy kurs starszoharcerski. Wydział Starszoharcerski G. K. organizuje zimowy kurs pracy

starszoharcerskiej w czasie od 28.XII r. b. do 5.I 1937 roku. Kurs odbędzie się w górach (Zakopane lub Wisła).

Udział w kursie wziąć powinni Kierownicy Kręgów Starszoharcerskich, ich zastępcy oraz referenci starszoharcerscy Komendy Hufca.

Prace kursu prowadzone będą systemem grupowym według specjalnych zagadnień (przysposobienia do obrony kraju, gospodarczego, oświatowego).

Uczestnik kursu, deklarujący swój udział w wybranej brzez siebie grupie zajęć, będzie mógł w czasie kursu bliżej zapoznać się z tą dziedziną pracy i zdobyć wiadomości konieczne do zorganizowania tego w swoim środowisku.

Poza zajęciami grupowymi będą również zajęcia o charakterze ogólnym, jednolite dla wszystkich uczestników kursu.

Program Kursu przewiduje między innymi zajęcia polowe (narciarstwo, strzelectwo, harce zimowe) oraz wieczory starszoharcerskie—myśli społecznej, na których uczestnicy będą omawiali opracowane i wybrane przez nich zagadnienia.

Oplata za kurs wynosi 25 zł. od uczestnika. Zgłoszenia nadsyłać bezpośrednio do Głównej Kwatery.

Kurs jest pomyślany jako koedukacyjny; zostanie on zaliczony za podharemistrzowski dla tych, którzy wykażą odpowiednie kwalifikacje i pracę starszoharcerską.

Uczestnicy winni ze sobą przywieźć ekwipunek i sprzęt narciarski.

Kursy zastępowych Hufca Harcerzy Białystok—Powiat. W czasie od dnia 30.XII. 1936 r. do 9.I 1937 r. zostaną zorganizowane w Czarnej Wsi dwa kursy zastępowych dla chłopców ze środowisk pow. białostockiego: a) gdzie już są ośrodki harcerskie, b) gdzie zorganizowanie pracy harcerskiej jest możliwe. Zbiórka uczestników kursu dnia 30.XII. 1936 r. na dworcu kolejowym w Białymstoku o godz. 18 skąd wspólny odjazd lub w tymże dniu w szkole w Czarnej Wsi bezpośrednio. Wszelkich informacji co do kursu udziela Komenda Hufca Harcerzy Białystok—Powiat (Białystok; Starostwo Powiatowe).

Po Naczelnej Radzie Harcerskiej. Jak wiadomo w wyniku uchwał Naczelnej Rady Harcerskiej nastąpił szereg zmian personalnych w Naczelnictwie Związku Harcerstwa Polskiego.

Obecnie całkowity skład Naczelnictwa Z. H. P. przedstawia się jak następuje: Przewodniczący Z. H. P. dr. Michał Grażyński, Wiceprzewodniczący: Ks. Dr. Jan Mauersberger i p. Wanda Opęchowska, Sekretarz Generalny Mgr. Sosnowski, Naczelniczka Harcerek Jadwiga Wierzbiańska, Naczelnik Harcerzy Zbigniew Trylski, Skarbnik Tadeusz Strzembosz, p. o. Kierownik Działu Zarządów Okręgowych i Kół Przyjaciół Harcerstwa, Marjan Wierzbiański, członkowie: Sędzia Antoni Olbromski i dr. Ewa Grodecka, Naczelny Kapelan ks. Marian Luzar, Inspektorka do spraw Harcerstwa w Mi-

nisterstwie W. R. i O. P. Maria Wocalewska, delegat Państwowego Urzędu W. F. i P. W. Stanisław Lange.

Harcerstwo w lasach. W dniach ostatnich, Naczelna dyrekcja Lasów Państwowych wydała dodatkowe przepisy, aby prawo wolnego—bez obowiązku zgłaszania się uprzednio w Nadleśnictwie—i bezpłatnego wstępu do lasów państwowych przysługiwało wszystkim harcerkom i harcerzom.

Jak wiadomo—dotąd członkowie Związku Harcerstwa Polskiego posiadali prawo wstępu do lasów—po uprzednim uzyskaniu specjalnych zezwoleń poszczególnych Nadleśnictw.

Jak nasi Harcerze robią Polsce propagandę. Pierwsza Międzynarodowa Konferencja Prasy Skautowej, która odbyła się z inicjatywy Polski w r. 1935 w Spale, powierzyła Związkowi Harcerstwa Polskiego opracowanie i wydanie katalogu prasy skautowej z całego świata.

Prace nad przygotowaniem katalogu są w pełnym toku, przyczem wiele pism skautowych z najdalszych zakątków świata nadsyła odpowiedzi na ankietę rozesłaną przez Polskie Harcerstwo oraz swe okazowe numery.

Dotąd nadeszło ponad 100 odpowiedzi, między innymi z Argentyny, Brazylii, Chili, Kanady, Indii, Transwaalu, Australii, Rodezji, Hong-Kongu, Gujany, Sudanu, Haiti, Peru i t.d.

Katalog ma być wydany na najbliższy Wszechświatowy Zlot Skautów w roku 1937 w Holandii. Podczas tego Zlotu odbędzie się II Światowa Konferencja Prasy Skautowej, oraz wystawa wszystkich pism skautowych zebranych przez Polskę.

Harcerska Internatowa Szkoła Dziecięca Obok Szkoły Instruktorskiej Harcerstwa Żeńskiego — Bucza, na Śląsku Cieszyńskim, mieści się w roku bieżącym Harcerska Internatowa Szkoła Dziecięca, która przyjmuje w ciągu całego roku szkolnego na krótsze i dłuższe okresy, dzieci wymagające harcerskiego oddziaływania wychowawczego. Dzieci mogą pobierać naukę w zakresie wszystkich klas szkoły powszechnej.

Zaznaczyć należy, że szkoła w Buczu posiada własny murowany budynek z wszelkimi wygodami (elektryczność, centralne ogrzewanie, kanalizacja i t.p.).

Ogólnopolska konferencja instruktorów zuchowych. Dorocznym zwyczajem, odbędzie się w czasie od 27—31 grudnia b.r. VI Ogólnopolska Konferencja Instruktorów Zuchowych, w Nierodzimiu.

Program Konferencji przewiduje między innymi sprawozdania kierowników wydziału zuchów Główny

nej Kwatery Harcerzy i Komend Chorągwi, obrady instruktoerek zuchowych, pracujących w gromadach chłopców, prace komisji i t.d.

Walne zebranie Harcerstwa Polskiego w Czechosłowacji. W dniach ostatnich odbyło się w Czeskim Cieszynie Walne Zebranie Harcerstwa Polskiego w Czechosłowacji, w którym wzięło udział około 100 instruktoerek i instruktorów harcerskich.

Ponad to na zebranie przybyli delegaci Związku Harcerstwa Polskiego Tworowska Janina i Jańczak Stefan, oraz jedyny poseł Polski do Parlamentu Czeskiego p. Dr. Wolff.

Ze złożonego sprawozdania wynika, że bieżący rok pracy Harcerstwa Polskiego w Czechach stoi pod znakiem 25-lecia tej organizacji. Ponad to w dyskusji podkreślono znaczny wzrost liczebny organizacji harcerskiej, która osiągnęła obecnie cyfrę przeszło 2000 członków.

Przez cały czas obrad przebywał na sali Komisarz Policji Czeskiej.

Skauci amerykańscy przygotowują się do zlotu. Amerykańska Organizacja Skautowa nadesłała w dniach ostatnich serdeczne zaproszenie dla Związku Harcerstwa Polskiego do wzięcia udziału w wielkim amerykańskim jubileuszowym zlocie skautowym, który odbędzie się w Washingtonie, w dniach od 30 czerwca do 9 lipca 1937 r.

W olbrzymim obozie złotowym znajdzie pomieszczenie około 30000 skautów amerykańskich, oraz zagranicznych, przyczem zaznaczyć należy, że sama Amerykańska Organizacja Skautowa skupia w swych szeregach przedstawicieli 40 narodowości.

Jak wiadomo jubileuszowy zlot skautów amerykańskich, organizowany z okazji 25-lecia skautingu w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej miał początkowo odbyć się w lecie r. b., jednakże w ostatniej chwili został odwołany specjalnym rozporządzeniem Prezydenta Roosevelta z powodu panującej podówczas w Stanach Zjednoczonych epidemii paraliżu dziecięcego.

Maszynki do palenia wymagają czystej nafty, nieodpowiedni gatunek nafty wydziela szkodliwy zapach i kopci.

**Żądajcie „NAFTY PRIMUSOWEJ”
„POLMIN”**

Do nabycia w butelkach 1-no litrowych, we wszystkich poważniejszych sklepach kolonialno-spożywczych.

Warunki prenumeraty: Roczna—3 zł. 50 gr.; za okres krótszy po 40 gr. za numer; 1 egz. — 40 gr.

Roczna—ulgowa za t. zw. służb. egzempl. dla K.P.H., K-d Hufców i Drużyn terenu Okr. Białost. — 2 zł.

Ceny ogłoszeń: cała strona — 70 zł.; 1/2 str. — 35 zł.; 1/4 str. — 20 zł.; 1/8 str. — 11 zł.; 1/16 str. — 6 zł.

Adres: **Zarząd Okręgu** — Białystok — koszary gen. Sowińskiego — Konto P. K. O. — 180.680.

K-da Chor. Harcerek — Białystok — Elektryczna 9 — „ „ — 180.445.

„ „ Harcerzy — Białystok — Elektryczna 9 — „ „ — 141.497.

Redakcja — Białystok — Elektryczna 9 A. Sandomierska — „ **Zarz. Okr. P.K.O.** 180.680.

Wydawca: Zarząd Okręgu Białost. Z.H.P. **Redaktorka odpow. A. Sandomierska,** Białystok, Podleśna 7.

Druk. „Lechja” Białystok, Rynek Kościuszki 15, tel. 6-11

